

Walka ze słabymi mężczyznami doprowadza do ich śmierci. Brawo

21 stycznia 2022

Wyuczona od wieków agresja wobec słabych mężczyzn powoduje ich śmierć. Wzrastają przez nią koszty leczenia mężczyzn (zdrowie fizyczne), terapii (zdrowie psychiczne), programów pomocowych (np. dla bezdomnych, bezrobotnych, czy uzależnionych), utrzymywania w więzieniach, a nawet pochówków. Rządziej podejmują się oni lepiej płatnych prac, rzadko wierzą w siebie w kontekście edukacji (słabsi mężczyźni bywają uzdolnieni intelektualnie, co w czasach wcześniejszych nie było premii), rządziej wydostają się z problemów w relacjach, a co za tym idzie rządziej sprawują rolę ojców w sposób wymierny. Poczucie bycia bezwartościowym jako mężczyzna buduje człowieka przegranego za życia. Nie żyje on pełnią swojego potencjału, albo realizuje ten potencjał zbyt późno. Dlaczego? Dlaczego? Ponieważ wiele lat życia musi poświęcić na naprawianie siebie po tym jak go zniszczono. Taki mężczyzna nie jest produktywny dla społeczeństwa i często ginie samotnie. Jest to wynik znieczulicy kierowanej bardziej wobec mężczyzn. Przyczyniają się do tego obie płcie.

Wymieniłem tych skutków i tak tylko część, ale są one poważne.

Każdy badacz doskonale wie, że by rozwiązać problem należy najpierw poszukać możliwości zapobiegania go, opisanie go, by podnieść świadomość jego występowania, a w razie wystąpienia – próbować wprowadzić zmiany (leczenie). Zmiany dla mężczyzn są zatem potrzebne. Zmianą jednak nie będzie powrót do przeszłości, bo to się nie sprawdziło. Samobójstw mężczyzn w przeszłości wcale nie było mniej, niż dzisiaj. Potrzeba nam nowych idei.

Fala w wojsku była idealnym przedstawieniem tego, jak traktowani byli mężczyźni w gorszej sytuacji, słabsi, pod butem drugiego (lub dominującej grupy). Łatwo zostawali ofiarami przemocy i odbierania wolności. Ci, którzy uważają, że patriarchy przynosił większości mężczyznom raj są w głębokim błędzie. Niektórym może i owszem, mogli się nawet nad innymi bezkarnie znęcać, inni mieli fory, inni skromne prawa (rzucone jako ochłap), ale to byli tylko mężczyźni u władzy, na szczycie i... w sumie to nie ma co im zazdrościć, jak się posiada jakąś moralność. Mobbing w pracy, tyrania pracodawcy nad pracownikiem, popędzanie batem z kolcami w przypadku niewolnictwa, bicie jako metoda wychowania dzieci (sławny kabel od prodiża), uważanie, że chłopcy „muszą” się bić w szkole, a ofiary (podobnego znęcania się jak w wojsku) mają się za siebie wstydzić, to jedne z tych prymitywnych wartości od których aktualnie odchodzimy. Niektórzy nie mogą się z tym pogodzić, bo dla nich to „osłabianie” społeczeństwa. Nie ma co budować takich narracji, bo mam wrażenie, że mówi o niej osoba, która sama chętnie przyczynia się, lub przyczyniała do problemów innych mężczyzn i teraz szuka usprawiedliwienia.

Człowiek produktywny to człowiek zdrowy. Zdrowia nie buduje się obrażaniem ludzi, ani stosowaniem przemocy wobec gorzej sytuowanych, mniej kompetentnych, chorych, czy po prostu słabszych w jakiś sposób. Przemoc wobec takich jednostek szybciej ich eliminuje z życia. To nie powinno być celem. Celem powinien być wzrost, wsparcie i rozwój. By to osiągnąć należy też szerzyć wiedzę, walczyć z mitami i stereotypami, bo szkodliwe teorie pakowane do głów mogą wpływać na późniejsze życie, a nawet na szkodliwe zachowania ludzi wobec siebie.

W tym wypadku wobec mężczyzn.

Osoby silne mentalnie nie zawsze potrafią zrozumieć stanu ludzi w gorszym położeniu, ale też nie wiedzą, że własną siłą zawdzięczają jak nie genom, to przynajmniej dobrym relacjom z rodzicami w najważniejszym okresie ich życia, a także przynajmniej poprawnymi relacjami z rówieśnikami od młodych

lat życia. Nie byli oni też ofiarami znęcania się od lat młodości, jednostkami wyobcowanymi i odrzuconymi z grupy. Czynnikiem budowania siły, lub urodzenia się z siłą mentalną jest naprawdę dużo. Nie szukajmy prostych odpowiedzi na tak skomplikowane zagadnienia, bo ich nie ma. Szybkie oceny i proste odpowiedzi na wszystko nie prowadzą ani do inteligentnych wniosków, ani do obiektywnych i zdrowych postaw.

[Badanie przyczyn samobójstw mężczyzn. Od kulturowych, psychologicznych, po rodzinne, miłosne i ekonomiczne.](#)

Stwórz problem, a potem dziw się, że występuje. Tradycyjni mężczyźni zbudowali taki system i jedyne rozwiązanie jakie widzą to dalsza agresja wobec słabszych

Czyli najpierw stworzono problem, niszczone słabszych mężczyzn pastwieniem się nad nimi, gdy okazali słabości, a teraz ludzie dziwią się, że statystyki dotyczące mężczyzn nie są zbyt korzystne. Ba, obwinia się słabszych mężczyzn, mimo, że albo ktoś ich skrzywdził (powinno się winić sprawcę, a nie ofiarę), albo robi to przekaz społeczny od wieków, że tylko silny mężczyzna zasługuje na uznanie, a inny to podczłowiek, któremu warto jeszcze nogę podstawić, wyśmiać, czy coś w ten deseń.

Wszystko wynika z wzorca stosowania przemocy wobec ofiar, pogardzania nimi, a usprawiedliwiania, czy nawet wychwalania sprawców przemocy.

To jest fatalna mentalność, która buduje rozłąmy między samymi mężczyznami (męskich, trwałych przyjaźni jest mało i są dość płytkie), ale i kobiety chłonąc ten przekaz nie będą szanować, ani uznawać takich mężczyzn. Chyba, że oni sami byliby

tytanami i mieli bardzo wysoki status społeczny. Taka postawa odczuwacza mężczyzn, ponieważ większość z mężczyzn nie jest zdolna do wykazywania się takimi cechami, a nawet jakby to nie przez całe życie.

Jeśli ten świat miałby być noszony na barkach mężczyzn to bardzo dobrze gdyby mężczyźni byli wspierani. Jeśli dajesz komuś ciężar – daj mu jakąś formę pomocy, by stawał się lepszy, lub nagrody w celu motywacji. Tym bardziej, że wielu z pozoru słabszych mężczyzn znajdowało wynalazki, czy przynosiło inne wartości temu światu. Przykładem choćby byli cherławi i słabego zdrowia (fizycznego i psychicznego), więc niekoniecznie „agresywni, bezuczuciowi samcy alfa” np. wynalazca Nikola Tesla (doceniony głównie po śmierci), prześladowany za homoseksualizm Alan Turing, czy filozof [Nietzsche](#) (zapadł też w chorobę psychiczną). Powiedział on coś ważnego na krótko przed chorobą: „Ci, którzy walczą z potworami, muszą uważać, by sami nie stać się potworami. Kiedy spędzasz dużo czasu spoglądając w otchłań, otchłań również zaczyna spoglądać na Ciebie”.

Słabość to nie koniec świata, a agresorzy to nie ludzie lepszego gatunku

Rodzajów słabości jest wiele. Ludzie mają z nimi do czynienia na co dzień, dlatego agresja jako reakcja na nie jest niepraktyczna. Powoduje ona co najwyżej nienawiść nawet w małych kręgach ludzi (rodziny, znajomi), a co dopiero na większym obszarze.

Jakie można wyróżnić słabości? Mogą to być lęki, nieśmiałość, depresja, smutek, okazanie (zapewne) chwilowej emocji, jak płacz, choroby i zachowania z nich wynikające, trudności w podejmowaniu decyzji, odniesienie porażki, brak danej umiejętności (np. w pracy), lub bycie ofiarą przemocy, która

nie za bardzo radzi sobie ze swoim stanem.

Takie cechy nie zasługują na potępienie, a przynajmniej nie w każdym wypadku (z zasady nie). Ewentualnie jeśli ktoś uważa, że musi pomóc to takie zachowania zasługują na taktowne (a więc z zachowaniem szacunku) wskazówki, rady, czy wyciągnięcie ręki. Jeśli ktoś nie zna się na temacie, nie robił researchu tylko leci w temacie z „chłopskim rozumem” – lepiej niech nie radzi, bo może zaszkodzić.

Neutralność też jest na pewno pożyteczniejsza, niż agresja, wyśmiewanie, podkopywanie, czy dobijanie leżącego, choć osoby z kompleksami nie potrafią tego słuchać. Oni, by zreperować własne samopoczucie, muszą niszczyć samopoczucie i samoocenę komuś innemu.

O tym słabsi ludzie powinni też wiedzieć, by traktować takich ludzi bardziej z dystansem, niż śmiertelnie poważnie. Wtedy nie będzie ich tak to wszystko dotyczyć.

Jednak nie ma jednolitego systemu postępowania wobec wszystkich, nie na każdego działa dokładnie to samo. Jeden chce być wysłuchany, zaakceptowany, pocieszony, inny zapłakać, trzeci potrzebuje rady, ponieważ nie może sam wykombinować jak naprawić swoją sytuację, czwarty musi udać się do psychiatry, by uregulować neuroprzekaźniki itd.

[Badanie: obrażanie ludzi z myślami samobójczymi, lub depresją od egoistów, wariatów i zbyt słabych, by sobie poradzić z życiem prowadzi do zwiększenia liczby samobójstw.](#)

Zakaz bycia wrażliwym mężczyzną od wieków prowadzi do fatalnych skutków. To, że zakaze się

posiadania takiej cechy, nie znaczy, że wrażliwość zniknie

Ci którzy są tak zwanymi przeciwnikami słabości, w tym wrażliwości mężczyzn mówią, że trzeba reagować, trzeba mężczyzn tego „oduczać”.

Ale wrażliwość nie mija po powiedzeniu sobie „od dziś nie będę wrażliwy”, albo po usłyszeniu krytyki, że nie wolno, albo nie powinno się taką osobą być. Wrażliwość może nie zniknąć nigdy. Czasem jest ona objawem braku pewności siebie, niskiej samooceny (można to poprawić, choć nie pastwieniem się nad takim mężczyzną), a czasem to jest rezultat posiadania takiego typu psychiki: neurotycznej, cholerycznej czy melancholicznej.

Osobowość jest wbudowana przy narodzinach (biologia), następnie budują ją relacje z rodzicami (w tym: przemoc, krzywdy, odrzucenie, brak zaufania, fałsz, niedostępność) i jedynie można ją lekko korygować w czasie życia. Dlatego nie mówi się zazwyczaj o leczeniu zaburzeń osobowości, a o ich korekcji.

W zdrowieniu, oraz stabilizacji emocji pomagają akceptacja i wsparcie. Każdy terapeuta o tym mówi. Najważniejsze jest bliskie otoczenie, rodzina, przyjaciele. Ci dobrzy nastawieni ludzie (wiele osób takich nie ma).

Cholerycy dzielą cechy „słabej” psychiki wraz z melancholikami, ale ci pierwsi wybuchają na zewnątrz – głównie w kierunku innych ludzi/rzeczy, zamiast zachowywać się krzywdząco wobec siebie (tak jak robią to melancholicy).

Czemu o tym piszę w kontekście mężczyzn, a nie kobiet? Oczywiście dlatego, że płeć męska dominuje w uzależnieniach, bezdomności, samobójstwach, popadaniu w przemoc.

[Luka empatii może być przyczyną.](#)

Pogarda nic nie da. Warto nie dopuścić do etapu gdzie chłopiec, a potem mężczyzna nienawidzi się, ponieważ widziało się w nim tylko zło, wady, niedostateczność. Bo w efekcie on może spaść w głębszy dół i już się nie wygrzebać.

Społeczeństwo zobaczy nie jego całą drogę, tyle ile przeszedł, a człowieka na dnie, któremu najłatwiej powiedzieć „to twoja wina, sam tak chciałeś, zdychaj, jesteś obrzydliwy”.

To samo w kontekście uzależnień. Mówią tak ci, którzy wierzą, że uzależnienie jest wyborem. Nie mają na ten temat żadnej wiedzy. Uzależnienie pozbawia kontroli, jest procesem biochemicznym, a nie wolnym i świadomym. Wybór jest wtedy, kiedy jest się wolnym od emocji, które w uzależnieniu są zaprogramowane na łaknienie obiektu uzależnienia (tak samo cierpią osoby przy silnym zakochaniu, nie mogą kontrolować tego, że pragną powrotu tej osoby która odeszła, nawet desperacko). A więc to są zupełnie inne rzeczy. Jeśli robisz to co musisz robić, tak jak sięgnięcie po pokarm gdy jesteś głodny, to nie jest to tożsame z wyborem czegoś wobec czego głodu usilnie i bez możliwości sprzeciwu nie odczuwasz. Tak, uzależnienie to jest choroba, ale nie z wyboru.

[Badanie: mechanizmy uzależnienia, opis osób uzależnionych, współuzależnionych i dzieci z domów dysfunkcyjnych.](#)

Pamiętajmy, że uzależnienie jest skutkiem, a nie przyczyną. Pierwotnym problemem był brak regulacji przykrych emocji, a to mogło wynikać z wcześniejszych, trudnych doświadczeń, lub po prostu jest to proces zaburzonej biochemii na co wpływ w wieku dorosłym jest znikomy (zapobieganie to m.in zdrowa ciąża matki, bez palenia papierosów, czy picia alkoholu).

Wspieranie w słabościach to nie jest wspieranie i promowanie

słabości. Zupełnie inne hasła

Na nic przydadzą się teksty, że słabości nie wolno tolerować, czy promować. Nie w tym sęk. To, że się wspiera w słabościach i pomaga zamiast zachować się agresywnie, lub prześmiewczo nie oznacza, że się coś promuje i w tym utwierdza. Nie, to etap wzrastania, budowania siły, lub w OSTATECZNOŚCI tolerowania słabości których akurat nie da się zmienić. I nie drugi człowiek decyduje czy ten pierwszy może coś na 100% poprawić, bo nie był nigdy w jego skórze, z jego cechami, z jego doświadczeniami, z jego limitami, z jego zdrowiem.

Jest wiele takich słabości, których się nie da wyrzucić (da się aktorsko udawać, że się ich nie ma, co m.in ludzie z depresją robią znakomicie, ale to wykańcza), a jedną z nich jest posiadanie wrażliwej psychiki jeśli jest się neurotykiem, czy też inne problemy wynikające z chorób, o które nie pytają ci agresywni wobec słabszych mężczyzn. Trzeba wziąć oddech przed napastliwą oceną, pomyśleć co kto mógł przeżyć i że nie ma sensu go dobijać. Tak się buduje wyrozumiałość, która daje pożytek, daje często silniejszego człowieka, silniejszą relację, grupę, przyjaźń, miłość, społeczeństwo.

Ale to się opiera na promowaniu dobroci. Cechy dziś uznanej też za słabą w wielu kręgach (toksycznych oczywiście którzy nie powinni być dla nikogo autorytetem). Pamiętajmy, że masę wartości dziś porzucono i nie ma sensu się do tego dokładać. Nie ma sensu mówić, że coraz więcej ludzi tkwi tylko w ekranach, że nie dbają o siebie wzajemnie, że nastąpiła degeneracja społeczna, a „kiedyś było lepiej”. Sami możemy być życzliwi. Dla mężczyzn też.

– Dla dobrego człowieka jest to reakcja naturalna i nie kosztuje.

– Dla zagubionego, lub któremu wpojono złe wzorce, ale on czuje podskórnie, że to nie pasuje do niego – on powalczy ze sobą i to zmieni.

– Dla kogoś kto ma wypaczoną psychikę, a przez to moralność, ponieważ broni przemocy jak psychopata: do niego nie dotrze inny argument niż argument siły i kary, on musi się bać, by się zmienić. Do niego nie działa odnośnienie się ani do rozumu (bo to go nie obchodzi), ani do empatii/emocji (bo tego nie wykształcił).

To pokazuje, że powinno karać się surowo każdego kto znęca się nad słabszymi, a mężczyznami tym bardziej, którzy są ważniejsi społecznie w utrzymywaniu go. Kary powinny następować już od czasów szkolnych gdzie szkolne „łobuzy” mają wolność, albo uważa się, że są jedynie w 50% odpowiedzialni za przemoc, a drugie 50% zrzuca się na ofiarę. Ofiara powinna być chroniona, powinna uzyskać pomoc, by wyjść z tego stanu i by jej samoocena nie szurała o podłogę. W niejednej takiej sytuacji uczestniczyłem, niejedną taką osobę broniłem, gdzie sam przypłaciłem to zdrowotnie, albo drugim konfliktem, ponieważ takie osoby nie miały pomocy ze strony nauczycieli, ani dyrektorstwa, ani pedagogów. Ot, radźcie sobie, a jak nie to im to wisi.

Przemoc rodzi przemoc. Rozumiemy ofiary, ale nie usprawiedliwiamy, jeśli zechcą być sprawcami

Oczywiście występowanie z pozycji siły, agresora, przemocy (czyli aktywnie) już nie zasługuje na współczucie. Można zrozumieć gdzieś głęboko skąd się to mogło wziąć, ale to nie jest już występowanie z pozycji słabości, a już na pewno nie kwestionowania odpowiedzialności za taki występki. Słabość jest zwykle bierna – tkwi w człowieku, on ją ma jako cechę, stan, lub położenie w którym się znajduje. Agresja może mieć przyczynę w słabości jako reakcja na przemoc wcześniejszą (nawet lata temu), ale jest znizeniem się do poziomu jednostek, które wywołały krzywdę. Jest ona dobra tylko w obronie własnej i to powinien być jedyny cel uczenia agresji –

jako możliwą umiejętność do wykorzystania obronnie.

Wspierające mężów żony były jedynym ukojeniem dla mężczyzn w surowym dla nich świecie

Kiedyś dużą pomocą dla mężczyzn w trudach i słabościach były żony, ponieważ żony przygotowywano kulturowo, by wspierały mężów. Nie mówię, że każdy zamierzchny wzorzec był idealny, ale w tym aspekcie akurat był pożyteczny (patrzac na te wszelkie niezbyt ciekawe dla mężczyzn statystyki). Zamiast opluwać męża, lub się z nim rozwodzić, gdy ten zachorował, miał problemy emocjonalne, czy stracił pracę (jak teraz robi ogrom kobiet) to żona motywowała męża, wspierała, próbowała stworzyć mu taką przestrzeń troską, by mógł wykorzystać swój potencjał, lub wrócił do dawnej formy. Była to sytuacja win-win dla związku, ponieważ mąż korzystał na wsparciu żony, nie był sam, z kolei żona miała męża, który stawał się bardziej produktywny, szczęśliwszy, zdrowszy i przynoszący więcej dobra dla małżeństwa, czy rodziny.

Pamiętajmy, że w przeszłości ogrom kobiet opiekował się nawet uzależnionymi mężczyznami, którzy dobijali się w tych uzależnieniach, nie zawsze zachowywali się idealnie, a one nie chciały, lub nie umiały od nich odejść. Miały wpojone, że rodzina jest najważniejsza i nie można jej rozbijać, nawet gdy jest bardzo źle.

Taki typ „Matki Teresy”. Fajne, wrażliwe dziewczyny związały się z wrażliwymi facetami, ale takimi co poszli w uzależnienie (np. alkohol) by sobie poradzić z emocjami.

A to wszystko dlatego, że świat jest nieprzyjazny dla nich (w tym inni mężczyźni) i nie wiedzieli co mogą ze sobą zrobić. Kobietom na wrażliwość się pozwalało, więc akceptowały siebie bardziej, nie musiały się nienawidzić za to. To daje pewną

wolność, większą chęć do życia, większą chęć do nawiązywania relacji – udawać nie trzeba, można być sobą.

Empatia i wsparcie leczą, wznoszą społeczeństwo do góry. Agresja i samolubność zabija

Jeśli posiada się empatię to rozumie się cierpienie ludzi, w tym właśnie mężczyzn. Empatię ma się wbudowaną (tą emocjonalną, gdy czujesz się tak samo źle jak osoba która przy tobie cierpi). Empatię buduje też wiedza, bo rozumie się dzięki niej cierpienia „na logikę” – ale nie można być na wiedzę opornym. Opory wynikają niestety często z zaprogramowanej wcześniej pogardy właśnie czy to do grupy społecznej, czy jednostki, gdzie może to robić polityka, ideologie, pseudonauka i inne mity społeczne. W takim stanie żaden fakt nie dotrze do tej osoby, ponieważ będzie chciała zracjonalizować swój opór każdym możliwym sposobem. Każdy argument uzna za dobry, by w tym tkwić, nawet jeśli nie ma nic wspólnego z prawdą.

Reasumując. Człowiek, który został zniszczony psychicznie (ewentualnie też fizycznie, choć z tego drugiego może być łatwiej się wykaraskać) zazwyczaj co najwyżej wegetuje. Żyje, ale nie pełni swoich talentów i możliwości. Żyje, ale unikając życia. Żyje, ale cierpiąc nierzadko codziennie. Nie jest to miła sytuacja, co pokazuje, że agresja jest zbyt częsta i powinno się napiętnować każdego kto jest wrogi dla mężczyzn okazujących słabości.

Brak tolerancji dla męskich emocji (w tym wrażliwości) prowadzi do samobójstw, uzależnień (np. alkoholizm, destrukcja własna) i agresji reaktywnej (w rewanzu), czyli po prostu do przemocy. Wsparcie, pomoc, zrozumienie, empatia, uwaga, obecność, lub ŻYCZLIWE, a nie agresywne lub prześmiewczo-pouczające rady – prowadzą do uzdrowienia i wzmocnienia tego

mężczyzny.

Społeczeństwo musi się obudzić, bo póki co panuje zmowa milczenia na temat problemów mężczyzn, są wykpiwane, przeinaczane, albo mężczyźni są obwiniani o te problemy jednostronnie. Niestety przez takie podejście każdy kto ma syna musi wiedzieć, że potrzebuje on więcej troski, by przetrwać w zdrowiu, ponieważ presja jest większa, a wsparcie i zrozumienie mniejsze.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net